

## PRENUMERATA WYNOŚI:

miejscowa		
rocznie	4 koron	— gr.
półrocznie	2	—
kwartalnie	1	—
zamiejscowa		
rocznie	4 koron	60 gr.
półrocznie	2	30
kwartalnie	1	16
Numer pojedynczy 20 groszy.		
Wszelkie korespondencje i przesyłki pieniężne adresować należy: <b>Redakcja „Podhalanina”</b> w Nowym Targu.		

# PODHALANIN

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

**Ogłoszenia „Podhalanina”** przyjmuje Administracja w Nowym Targu. Ceny ogłoszeń: Wiersz petitem 12 groszy, w rubryce „Nadesłane” 20 groszy.

Załączniki do „Podhalanina” (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzemplarzy.

pismo poświęcone sprawom ekonomiczno-społecznym.

Wychodzi 1. i 15 każdego miesiąca. Redakcja i administracja w Nowym Targu ul. Szaflarska.

Prenumerować można w Redakcji, pojedyncze numery można nabyć w handlu Wgo J. Mandla.

## Od Redakcyi.

**Tych, którzy** numerów nam nie zwracają, uważamy za prenumeratorów i upraszamy o jak najrychlejsze wyrównanie zaległości, gdyż „Podhalanin” nie posiada żadnych subwencji.

**Ci Panowie,** którzy od początku bieżącego roku systematycznie przyjmują „Podhalanin”, a mimo przesyłania im rachunków — zaległości dotąd nie wyrównali, zechcą wybaczyć, że w razie, jeśli najdalej do 15. grudnia z długu się nie uiszczą — wydrukujemy ich w „Podhalaninie” z pytankami — ? — jako odznakami tych, którzy już 24 numerów „Podhalanina” wraz z 24 markami po cencie systematycznie przyjęli i systematycznie nam za nie nie zapłacili, ani też — mimo próśb naszych — numerów nie zwrócili — narażając przez to „Podhalanin”, jedyne w naszym powiecie pismo, na dotkliwe koszty i straty!

**Nie wątpimy,** że wielu z tych Panów nie uiszczało się tylko z powodu zapomnienia; przypominamy im więc najuprzejmiej, w tej błogiej nadziei, że nie dozwolą, aby pismo nasze poniosło stratę niezawinioną i niezasłużoną.

**Ktoby** najdalej do 15. grudnia nie mógł uiszczyć należnej — choć drobnej — zapłaty za „Podhalanin”, niech napisze do redakcyi kartę korespondencyjną, a chętnie poczekamy; w razie zaś przeciwnym dalszych numerów „Podhalanina” nie poszlemy już wcale.

## Antysemityzm.

(Czyli modna słabość.)

Jakkolwiek ze smutkiem, ale przyznać należy, iż przeważna część społeczeństwa polskiego jest przeciw żydom wrogo usposobiona. Jeżeli tylko ze smutkiem ten objaw stwierdzić należy, to bynajmniej nie przez miłość do żydów, ale jedynie dlatego, iż antysemityzm jest niezbitym dowodem niejasności pojęć ogółu, tak co do kształtu społecznego ustroju, jakoteż zupełnej niezajomości reguł, którym obecny organizm państwa podlega. Antysemityzm jest tem samem niezbitym dowodem politycznej niedojrzałości tych, którzy go wyznają. Zastanawiając się nad genezą (powstaniem) tego kierunku polityki, musi się przyjść do wniosku, iż jest on następstwem zupełnie wypaczonych pojęć ekonomicznych, sądzenia rzeczy powierzchownie, przypisywania przypadkowym zjawiskom znaczenia kwestyi zasadniczych. Ogół antysemityczny nienawidzi żydów dlatego, iż pomimo woli czuje swą od nich zależność (jakkolwiek do tego się nie przyznaje), odczuwa, iż ta zależność wychodzi na jego niekorzyść. Ogół antysemityczny nie mogąc pojąć, iż ta zależność i pewnego rodzaju wyzysk są tylko naturalnym następstwem faktu, iż sam zajmuje w produkcji zależniejsze stanowiska, jako ekonomicznie słabszy, i że tej jego sytuacji nie są winni osobiście ci, którzy uprzywilejowane zajmują stanowiska, — ale jedynie i wyłącznie dzisiejszy ustroj kapitalistyczny, na którym opiera się cała

produkcja; sądząc jedynie powierzchownie z okoliczności, iż w interesie najczęściej spotyka się z żydem, zakonkludował (osądził) iż wszystkiemu winien żyd. Zewnętrzne bowiem pozory najbardziej podpadające, jak odrębność wiary, mowy, narodowości, domysł ten czyniły najbliższymi. Ogół, nienawidzący żyda, daje jedynie wyraz tym uczuciom, których prawdziwem źródłem jest walka o byt. Ten sam ogół, który dziś nienawidzi żyda — gdyby tegoż nie stało i gdyby jego miejsce jako fabrykanta i pośrednika przy wymianie dóbr zajął ktokolwiek bądź, nienawidziłby go również, bo jest to fatalizmem dzisiejszego ustroju społecznego, iż ryzyko, względnie ekonomiczna zależność od silniejszych, tem bardziej się wzmacnia, im mniejszymi środkami jednostka rozporządza. W dzisiejszym bowiem ustroju, gdy kapitał zajmuje w produkcji naczelną stanowisko, wszystko temuż się podporządkowuje i jego wielkością mierzy, człowiek odgrywa podrzędniejszą rolę.

Ale sam ten objaw, iż pewna część społeczeństwa — i to właśnie ta, która bierze czynny udział w polityce, jedynie nienawidzieć potrafi, jest bardzo ujemnym. Nienawiść bowiem sama przez się pozytywnych (dodatnich) rezultatów wydać nie jest w stanie. Walka ekonomiczna, jako konieczne zło dzisiejszego ustroju, powinna toczyć się z całą świadomością zadań, jakie osiągnąć zamierzamy, opierać się na zimnej, ścisłej rachubie, być wolną od wszelkiej namiętności. Tam, gdzie nienawiść jest jedynym motywem walki ekonomicznej, świadczy to, iż nie ma należytego zrozumienia celów, które osiągnąć się zamierza, tem

## Zmienne koleje.

Powieść

przez

Wiktora Bojnarowskiego.

Ciąg dalszy.

— Niezbędne przybory mam z sobą, gdyż mam zamiar matkę z ojczymem w Kijowie odmalować. Wszak nie odmówisz kuzyneczko memu najgorętszemu pragnieniu?

— Muszę się wprzód mamy i papy zapytać.

— Oni zgodzą się na pewno, ale... ale... ładny posążek, prawdziwie artystycznie wykonany; kuzyneczko, czyż mnie oczy mylą, że to twoja twarz.

— Tak, w istocie — odparła z uśmiechem — mówią mi o tem wszyscy, to podarunek od mego.. od pana Leona.

— W istocie cacko w swoim rodzaju, ale to nie musi być jego robota.

— Owszem, jako dyletant, okazuje pan Leon ogromny talent w tym kierunku.

— W istocie dziwne, medyk mający aspiracje artystyczne, to istne dziwko.

— Dlaczego dziwko? Kto posiada zdolności pana Leona, dla tego nic nie jest trudnem.

W dwie godziny później, Genia przybrana w niebieską suknię, w bardzo ujmującej pozie, pozowała Edwardowi do portretu.

Edward malował nadzwyczaj zręcznie, chociaż malowanie portretów nie było jego właściwym polem, ale w kilka dni później portret był gotów, wcale udatny i podobny do oryginału. Równocześnie prawie przyniesiono gotowe ramy ze sklepu, zamówione przez Edwarda, a w dwie godziny później oprawiony portret zdołał już ściana salonu.

— Portret ładnie wykonany — rzekła Genia.  
— Bardzo ładny, ale oryginał jeszcze ładniejszy. W każdym razie wart jestem całusa za takie dzieło.

— Panie Edwardzie...

— Kuzyneczko... cóż się kuzyneczka tak oburzyła, cóżby w tem było tak złego?

— Ażeby pan wiedział, że złego, portret co innego... a...

— Nie gniewaj się kuzyneczko, ja żartowałem tylko.

— Pan zawsze tylko żartuje. Dziękuję panu bardzo za portret, ale to nie uprawnia pana do takich brzydkich żartów.

— Kuzyneczko, ja bardzo szczęśliwy jestem, że mogłem malować kuzyneczkę.

W tej chwili przyszedł jej na myśl Leon. Portret — nie było przecież nic złego, a jednak nie miło jej się zrobiło. Gdy się Leon dowiedzieć, że zezwoliła na malowanie portretu, mnie się nawet ten portret nie podoba, mina na nim jakaś taka zalotna... ja przecież takiej miny nie mam w rzeczywistości... to tylko ten niezdolny Edward tak namalował. I w tej chwili nie była wcale zadowolona z portretu.

W istocie na portrecie, jakkolwiek była bardzo podobna, twarz jej miała odcień inny, a tego wdzięk, tego rysu sentymentalnego, który tak ją zdołał, nie było ani śladu. Edward wyszedł gdzieś do miasta a ona usiadła na fotelu, wpadając się w portret, ale myśli jej sięgały dalszych horyzontów, w lekkich konturach zarysowała się w jej myśli postać Leona, kontury z każdą chwilą stawały się wyraźniejsze, w końcu on wyłączenie zajął jej myśl.

Nowy rok — ile tu życzeń — listonosza tylko nie było, pewnie dopiero jutro nadejdzie

list od matki — pomyślał Leon. Popołudniu miał iść na wizytę do państwa Borowskich. Czy tylko malarz odjechał — to była jedyna troska Leona. Gdyby nie ten malarz, jaki byłby teraz szczęśliwy, spokojny; Genia go kocha, ale czy do tego stopnia, że może być zupełnie spokojny, wszak to młode dziewczę, wrażliwe, malarz musi jej prawić komplementa, może więcej umie frazesów, bo bawił za granicą, — Genia gotowa go pokochać, a on?... nie mógł temu przeszkodzić. Dziś z zachowania się Geni odgadną wszystko.

Mama musiała już list mój otrzymać; pewnie cieszy się, — aby tylko radość jej nie była przedwczesną... czy to wszystko nie są zamki budowane na lodzie, może bujna wyobraźnia podniecona słabością... — nie ponadto. Może stwórca Genię komu innemu przeznaczył.

Będzie to co Bóg da — głową muru nie przebiję. Tak dumiał, — ale mimo perswazyi smutek ogarnął jego duszę; gdyby była tu matka, mógłby przed nią wypowiedzieć się ze swych uczuć i byłoby mu lżej.

— Dotrzymałeś pan słowa, — witam, serdecznie witam.

— Przyszedłem w dniu nowego roku złożyć najserdeczniejsze życzenia — wszystkiego najlepszego.

Malarza nie było, ale i Genia nie była obecna przy powitaniu; może Pan Bóg dał, że malarza już niema — myślał — ale radość jego trwała bardzo krótko, bo za chwilę drzwi od drugiego pokoju otworzyły się i wyszła stamtąd Genia a za nią malarz. Twarz jej była rozpromieniona, podała mu uprzejmie rękę na powitanie, ale Leon nie wiedział, czy wyraz twarzy rozpromieniony przypisywać radości spowodowanej jego wizytą, czy też malarz był tego przyczyną.

(C. d. n.)



samem i o żadnej taktyce mowy być nie może i rezultatem jej pozostanie ujemnym, gdyż każda walka pochłania znaczną część sił własnych.

Wszelka walka ekonomiczna, podyktowana nienawiścią, mająca za cel zniszczenie pewnej części społeczeństwa, przez co uszczupliłyby się zasoby, nagromadzonych na pewnym terytorium sił zdolnych do pracy, może być jedynie wynikiem lekkomyślności, a wprost za zbrodniczą z ekonomicznego punktu widzenia uważać ją należy. Ekonomia społeczna nakazuje wszelką energię, którą możnaby zużytkować celem pomnożenia zapasów produkcji społecznej, uczynić pożyteczną — ale nie takową niszczyć.

W życiu ekonomicznem narodów jako najwyższą zdobycz cywilizacji należy uważać fakt, iż zostało wykreślone słowo: *nienawiść* — zastąpiono je: *wyrachowaniem*.

Jeżeli można wytłómaczyć publicystów, iż czasem rzucają pomiędzy swych czytelników hasła, a to gdy się rozchodzi o utrzymanie uczuć religijnych i narodowych; jeżeli dla wzniosłych celów, przekazanych tradycją starają się podnieść zapal ku narodowym ideałom, popadając nawet w szowinizm, to jedynie nbolewać należy nad tymi, którzy w naszych stosunkach ekonomicznie opłakanych, znając niski stopień oświaty ogółu, podlegają do nienawiści rasowej. Szerzenie nienawiści rasowej pomiędzy ludem, stojącym na niskim stopniu oświaty, jest bardzo niebezpiecznem, gdyż bardzo łatwo może popchnąć mnię rozważnych do czynów, za które potem dotkliwa czeka ich kara. Jeżeli musi się przyznać, że szerzenie nienawiści rasowej sprzeciwia się zasadom wiary chrześcijańskiej — trzeźwemu rozumowi, obliczającemu sposoby samoobrony — sprzeciwia się nadto interesom ludu, który w radykalizmie przekracza często granice prawnie dozwolone, to pomimo woli nasuwa się pytanie, co powoduje tych, którzy mienią się być opiekunami ludu — krwawicielami oświaty — iż starają się szerzyć tę nienawiść rasową.

Na wstępie wypadu zaznaczyć, iż ci, tak zwani antysemitami dadzą się podzielić na dwie kategorie (klasy). Jedni są to zwyczajni maniacy (głupcy), ludzie ograniczeni a zarozumiali, którzy nie posiadając wszechstronnego wykształcenia, nie będąc tem samem w stanie wyrobić sobie jasnego poglądu na politykę, chwytają się jakiejś myśli, najczęściej absurdnej (głupiej) w mniemaniu, iż znaleźli uniwersalny (ogólny) środek, mający być lekarstwem na uśmierzenie tego zła, którego przyczyn należy szukać w nierównym stopniu inteligencji stron konkurujących.

Drudzy, to aferzyści (polityczni oszuści). Ludzie, goniący za łatwą popularnością i rozgłosem, liczący na najsilniejszego sprzymierzeńca, jakim jest: schlebienie niskim instynktom, podżeganie usnionych namiętności, gloryfikacja (pochwalanie) myśli o mordzie i grabieży. Ludzie to najwstrętniejsi, gdyż jedyną pobudką ich działalności, to wzgląd na własną korzyść, której nawet świadomie poświęcają interesy tych, za których rzeczników się wydają. Jeżeli maniakom można wybaczyć ich głupotę, gdyż nikt nie może być za to odpowiedzialnym, iż Bóg nie obdarzył go zdolnościami i tem samem nawet swej głupoty nie poznaje; to przed aferzystami należy przestrzegać na każdym kroku i takowych zamiary wyświełać, aby rozstrzygnąć czy tym, którzy w swej nieświadomości dali się uwieść. Nie można żądać, aby człowiek oddający się zawodowej, często bardzo żmudnej pracy, miał możliwość i uosobienie do krytycznego zastanawiania się nad moralną wartością tej duchowej karmy, którą mu podaje gazeta. Czytanie bowiem u ogółu nie jest wynikiem chęci kształcenia się, nie powoduje go żądza wyrobienia sobie własnego krytycznego poglądu na sprawy publiczne. U nas czyta się najczęściej dla zaspokojenia ciekawości, aby wiedzieć, co się dzieje w świecie. Gonienie za nowinami, aby umysłowi dać dystrakcję (rozrywkę) zająć go przez chwilę, by tem samem łatwiej zapomnieć o troskach codziennego życia — a to wszystko na to, aby jak najprędzej zapomnieć i dnia następnego gonić za świeżymi nowinami — oto zwykły cel większości.

Redaktorzy niektórzy, znając słabą stronę politycznego wykształcenia czytelników, uznając dotychczasowe hasła, jak Wiara i Ojczyzna za zbyt oklepane, a będąc zmuszeni jałowością ducha uciekać się do najniezawodniejszej gry na nerwach czytelników, wnoszą *sztandar antysemityzmu*, jako oddźwięk tego utajonego niezadowolenia, które nurtuje w mniej oświeconym ogóle. Zadanie mają najłatwiejsze, gdyż mają możliwość nadać owym gazetom pewien pozór radykalizmu, przybierając ton ostre, pozować na moralizatorów — a to wszystko bez obawy, aby się komukolwiek więcej, oprócz żydów osobiste narazić, o których im nie chodzi, gdyż na tych jako prenumeratorów nie liczą. Dziennik antysemicki, występujący w obronie nibyto interesów ekonomicznych narodu, broniąc swoich przed wyzyskiem żydów, znajduje życzliwych między mieszczaństwem, przemysłowcami, rękodzielnikami, ziemianami i robotnikami. Jednoczy ludzi pod swym sztandarem w imię walki z żydami, którzy w swej naiwności nie wiedzą, iż wspólność interesu łączy niejednego

raczej z żydem, aniżeli z tymi, w których rękach jako antysemita się znajduje. Kapitalista, fabrykant, handlarz, rolnik, robotnik, ci starają się wzajemnie wyzyskać, bez względu na to, do jakiej rasy należą, gdyż są od siebie zależni i ten zwykle góruje, kto ekonomicznie silniejszy (bogatszy). Pomiedzy zaś należącymi do jednej i tej samej kategorii zawodowej wyzysk jest niemożliwy, gdyż szanse konkurencyi każdy ma równe i jedynie miarodajnymi są tutaj przedsiębiorczość i znajomość praktyk zawodowych. — Wszelkie zaś narzekania na nieuczciwą konkurencyę są jedynie wynikiem nieznajomości gustu odbiorców i lokalnych warunków, które decydują jedynie o rentowności. Nie miłość do żydów, ale jedynie wzgląd na zasady naszej wiary i własny, dobrze zrozumiany interes, nakazują występować *przeciw antysemityzmowi*, który opóźnia chwilę naszego ekonomicznego odrodzenia; odwodzi nas bowiem od tej drogi, na której jedynie da się osiągnąć postęp ku lepszemu, jeżeli powodując się bezwzględną sprawiedliwością przy podziale korzyści, produktywnie pracować będziemy, i gdy posiadziemy ten stopień oświaty, iż potrafimy i tych uczynić pożytecznymi czynnikami produkcji społecznej, których dziś za wrogów uważamy. — Żyd to złodziej! Tak krzyczą antysemitnicy. Zapominają jednak przysłowia: „Ze jak bieda to do żyda“. Czemuż ta walka przeciw żydom? Oto interes osobisty jednostek, które przez rzucanie tego rodzaju hasła antysemityzmu mają na oku napełnienie własnych kieszeni. Czemuż ci panowie antysemita zamiast podać temu ciemnemu ludowi pomocną dłoń, tylko czcym frazesem antysemityzmu wojują. Panowie! Czynów miłości bliźniego od was żądamy, a nie czcnych frazesów i waśniów.

## KRONIKA.

Nowy Targ, d. 1. grudnia 1899 r.

Towarzystwo rolniczo-zaliczkowe w Nowym Targu, na które zwróciliśmy naszą baczniejszą uwagę, stało się powodem roztrząsań jego agend w kołach publicznych. — Jedną z wybitnych osobistości powiatu zaprosiła naszego redaktora do siebie na poufną konferencyę w tej pięknej sprawie, sądząc, że zdążamy do rozbicia tej instytucji. Sprawa ta wyklarowała się, gdy wyjawili Redaktor nasz swe zapatrywania. Jeżeli współdyrektor p. Franciszek Zurek nie miał zaufania do cyfrowego bilansu i gospodarki i usunął się z dyrekcyi wypowiadając zarazem swe kapitały, to cóż mają powiedzieć członkowie. Jeżeli drugi dyrektor Wielebny ks. Michał Wawrzynowski ma odwagę publicznie powiedzieć na posiedzeniu „*Ze się tam coś tuszuje*“, to cóż powie ogół. Jeżeli zastępca dyrektora p. Władysław Dudziński oświadcza, że z końcem roku wycofywuje się z zarządu, to jak sobie to tłumaczyć. Jeżeli prezes Rady nadzorczej p. Dr. Zduń rezygnuje z prezesostwa i udziały swe i udziały swe wypowiada, to jakie dać temu miarę. Jeżeli członkowie wypowiadają w kilku dniach przeszło dwadzieścia sześć tysięcy swych kapitałów włożonych, to co o tem pomyśleć. — Te wszystkie uchwyte momenta dowodzą dosadnie, że jest ogólne niedowierzanie do dyktatury Dra Nowotnego, którego działalność stowarzyszeni jako balast uważają. *Opinia publiczna żąda bezwarunkowego ustąpienia Dra Nowotnego z dyrekcyi i zupełnej reorganizacji instytucji*, a dokąd to nie nastąpi, nie ma mowy o rozkwicie i utrzymaniu instytucji tak dla społeczeństwa pożądanej. Łatwina luk w dyrekcyi i zastępowanie jednostkami cieszącymi się dobrą sławą, lecz powolnymi dla dążeń Dra Nowotnego na nic się nie przyda. Zaufania nie można przecież w nikogo wmówić.

W tych ciężkich czasach nieprawdowości i malwersacyj pieniężnych po różnych kasach oszczędności, które stoją pod bezpośrednim nadzorem rządowym, niema dziwoty, że ludzie chcą widzieć na stanowiskach dyrektorów osoby dające gwarancję mieniem i charakterem. Wobec ostatnich wypadków w Kasie oszczędności w Wieliczce, gdy dzienniki gospodarkę tej kasy publicznie nicować zaczęły, pojawiły się komunikaty Władz rządowych, że wszystko jest w porządku, i byłoby w porządku, gdyby nie sędzia śledczy radca Mieczysław Turowicz, który prowadził dochodzenia karno-sądowe w tej sprawie, wydał onegdaj rozkaz aresztowania dyrektora urzędującego tejsze kasy a zarazem referenta i kierownika kancelaryi w tejsze, Floryana Nowackiego, dalej drugiego dyrektora tejsze kasy a zarazem burmistrza miasta Wieliczki Wilhelma Kocho, a wreszcie zasuspendowanego buchaltera tej instytucji Włodzimierza Kompita. Detektywi udali się bezzwłocznie do Wieliczki, gdzie już dokonali aresztowania burmistrza Kocho i buchaltera Kompita. Floryan Nowacki ukrywał się w Krakowie i tu go znalazła policja. Wszyscy ci trzej nowi kandydaci do narodowego Panteonu, znajdują się już w rękach karzącej sprawiedliwości.

A więc *toujours en avant*. Panie Nowotny, je-

żeli nie chcesz sprowadzić do ruiny setek rodzin, jeżeli wierzyć mamy, że masz dobro ogółu ludu biednego na oku, a nie własne zachcianki, to postąp uczciwie i złóż nrzędowanie dyrektora w godniejsze ręce. Ludzie przebakują bardzo wiele, my jednak nie dajemy temu wszystkiemu wiary, gdyż znamy cię jedynie ze strony *chęci panowania*.

W zakładzie Dra Chramca w Zakopanem bawi obecnie przeszło pięćdziesiąt kilka osób, jest to najlepszy dowód, jak kuracynsze garmą się do tego zacnego lekarza, który z prawdziwem poświęceniem pracuje dla dobra cierpiącego ogółu.

Do Zakopanego przyjeżdża dziennie przeciętnie 25 osób nową koleją.

Nie ma to jak robić dobry interes na budowie kolei! Wydział krajowy postępuje sobie lekko-myślnie z funduszami stanowiącymi własność publiczną, czerpanymi bądź-to z funduszów krajowych bądź-to z funduszów akcyonarynszy, którzy swe kapitały na cele kraju poświęcają. Kierownictwo budowy kolei Chabówka-Zakopane miało pauszać na najem mieszkania na biura tegoż kierownictwa w kwocie 50 złr. miesięcznie, którą to kwotę kierownik p. Aleksander Zabokrzycki rzeczywiście pobierał, płacąc za lokal po 30 złr. i w tem nie byłoby nic zdrożnego, gdyby nie okoliczność, że kierownictwo budowy tej kolei miało równoczesne zlecenie robienia trasy Nowy Targ-Chochółów. Dla tej trasy prowadziły się osobne rachunki, a pomimo, że osobnego lokalu na pomieszczenie biur nie wynajmowano, podnosiło i wrzekało wypłacało kierownictwo ponowny czynsz 50 złr. miesięcznie p. Silberringowi. Ale to wszystko bajka. Przy budowie kosztem kraju robiono kolosalne wydatki na przyjęcia różnych komisji i dygnitarzy, co pochłoneło ogromną ilość grosza publicznego. Widocznie tak Wydział krajowy jak i kierownictwo holduje zasadzie: „Jedz, pij i puszczaj pasa“. Droga to zabawka kosztem biednego chłopca, gdy panowie inżynierzy przy libacjach całymi garściami trabuka cygara po kieszeniach chowali. — I cóż ty na to Panie Marszałku krajowy!!!

Proces. Redaktor pisma, który nie może poszczycić się kilku procesami naraz wytoczonymi nic nie wart. Do rzędu takich należało dotychczas i nasze pismo. Obecnie znajdujemy się w tem miłym położeniu, że puszczyki i lekkoduchy broniąc swej zaszarganej przeszłości chcą prania swych brudów publicznie. Możemy im służyć. Bezcelność tych ludzi przechodzi wszelkie pojęcie! Mistrz ceremonii Dr. Nowotny, mający na sumieniu bardzo wiele, nie chcąc swej osoby angażować, idzie krytym sztychem, a jako medyum do swych nieonych zamiarów użył Józefa Rajskiego, doradzając i sporządzając mu skargę przeciw naszemu redaktorowi o *wymuszenie*. Powołuje zarazem wszystkich tych, których silniej w piśmie naszym zaatakowaliśmy, na świadków. Ten Mesjasz wiedzy prawniczej zapomniawszy jednak o postanowieniach §. 170 ustęp 6 procedury karnej, które wyraźnie określają wyłączenia takich świadków od składania świadectwa przed sądem z powodu nieprzejaznych stosunków. Panie Dr. Nowotny, znamy dobrze twój proceder podjazdowy. Twe potępienia są dla nas tylko uznaniem najwyższem o jakim kiedykolwiek marzyć mogliśmy, a z drugiej zaś strony będziemy mieć tylko bezpłatną reklamę, i to coś znaczy.

Panamezycy mogą sobie uchylać adresy, wyroki, odezwy, okólniki, listy otwarte etc. etc. Tem nas nie zastrasza i z drogi obranej nie zepchną. Mogą nas pakować do kryminału to i to wytrzymamy i przetrwamy, bośmy na to przygotowani i wiemy, że każda walka z potężnem plugastwem wymaga ofiar. Wiemy, że to walka na śmierć i życie. Walki tej nie baliliśmy się nigdy, bo wiemy, że nas wspiera prawda, prawda i uczciwość, — a przeciwnikiem naszym tylko rozpacz i złość, że panowanie królowej Panamy się kończy!

Pierwsza ofiara. Z Zakopanego nam piszą: Pociąg, idący w d. 17 b. m. z Chabówki do Zakopanego, przejechał na przestrzeni między Poroninem a Olczą 60-letniego, głuchego Jaska Kwiateczka. Nieszczęśliwy, obarczony wielkim worem maki, szedł torem kolejowym i z powodu swego kalectwa nie słyszał alarmujących sygnałów maszynisty, który wyjechałszy z przekopu, nie mógł dość wcześnie wstrzymać lokomotywy. Kwiateczek poniósł śmierć na miejscu. Z szczerpłego zarobku utrzymywał podobno owdowiałą synową i wnuka. Tak więc nowa kolej pochłonięła już pierwszą ofiarę w życiu ludzkim.

Nie estetyczny przedstawia widok wywieśzanie przed sklepami koszul i innych części białej garderoby, jakkolwiek każda dama tego rodzaju części ubrań potrzebuje. Ze względu na etykę i przyzwoitość, należałoby tego rodzaju proceder wystawowy usunąć i spodziewamy się, że p. burmistrz pod tym względem wkroczy i zle poleci usunąć. Na tę okoliczność zwrócił nam uwagę judeu z księży, przeto chętnie notujemy takową.

Brak sumienia jest widoczny w Dyrekcyi ruchu k. k. kolei państwowej w Krakowie. Stacja kolei w Nowym Targu posiada bardzo szczer-



ply personal pomimo ogromnego ruchu towarowego i osobowego. Naczelnik stacyi w Nowym Targu, p. Waleryan Myszał pomimo swej uprzejmości dla partyj, mając pod sobą kasę, magazyn, czuwając nad ruchem pociągów zajęty jest pracą od świtu do ciemnej nocy, a w dodatku brak mu personalu w magazynach, nadrabia więc jak może, aby tylko klientów zadowolnić. Oszczędność tutaj ponoć nie na miejscu.

**Zmarła** w dniu 29 listopada w 70 roku życia w Tarnowie Zuzanna z Gąsiorowskich Rudzka, wdowa po ek. sekretarzu powiatowym, a matka starosty z Nowego Targu p. Józefa Rudzkiego.

† Antoni Kłoczek, adjunkt podatkowy w Tarnowie, zmarł 25 listopada b. r. przeżywszy lat 49. S. p. pochodził z Nowego Targu i pozostawił tu liczną rodzinę.

**Nowy zakład** galanteryjno introligatorski otwiera w Nowym Targu p. Franciszek Tera-kowski z Krakowa.

**Członkami** dla komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego wybrani zostali: Klasa I. pp. Dr. Chramiec i Feliks Wiśniewski; zastępcami pp. Michał Struszkiewicz i Mikołaj Halikowski; Klasa II. p. Dr. Marcin Kozłowski, zastępcą p. Jakób Chlebowski.

**Czyby i u nas nie dało się zastosować?** Magistrat miasta Lwowa wydał następujące rozporządzenie: Ponieważ utrzymanie porządku i czystości na chodnikach nie odpowiada obowiązującym przepisom, skutkiem czego powstają utrudnienia i niebezpieczeństwa w komunikacji publicznej, wzywa magistrat właścicieli i administratorów, tudzież dozorców realności do ścisłego przestrzegania następujących przepisów: a) codzienne zamykanie i czyszczenie chodnika i przyległej przestrzeni ulicy wzdłuż całej realności ma się odbywać w porze zimowej rano o godz. 7, a w południe o godz. 1; b) zamykanie i odgartywanie śniegu z chodników, w razie nawalnej śnieżycy, ma się odbywać kilka razy na dzień w miarę narastania warstwy śniegowej, po poprzednim strąceniu z dachu sterczących i upadkiem grozących nasypów śniegowych; c) posypywanie chodników wzdłuż całej realności piaskiem, trocinami lub popiołem ma być codzień o g. 7 rano wykonane, w czasie gołodzi zaś w miarę potrzeby dwa razy dziennie; d) skoro warstwa śniegowa lub lodowa dostaje garbów i wklęsłości na chodnikach, należy ją z wierzchu zsiekać, zamieść i piaskiem, trocinami albo popiołem posypać. Niedopełnienie tych przepisów pociąga za sobą karę do 10 zł. Tej samej karze ulegną także dozorczy.

**A la w Kołomyi.** Kołomyja to stolica Pokucia zaś Nowy Targ stolica Podhala i w obu tych stolicach fiakry robią sobie wzajemną konkurencję na dworcu kolejowym. Pomimo uchwalonych przez magistrat taryf, fiakry dla zdobycia marnych kilku centów szarpia gości zachęcając ich w ten sposób do jazdy po niższej cenie, z czego przychodzi czasami aż do bójk. Z powodu braku policyi na dworcu kolejowym, świetny Magistrat nie ma jeszcze pod tym względem pewnie żadnej wiadomości.

**Rozumnie i przytomnie.** Wychodzący w Lipsku tygodnik kupiecki „Handels-Akademie“ umieścił w numerze z czerwca 1899 artykuł o galicyjskiej kasie oszczędności, który czytelnikom naszym podajemy w tłumaczeniu:

W gal. kasie oszczędności we Lwowie istniały niezrównane nieporządki. Za namiestnika Badeniego komisarzem rządowym kasy był radca namiestnictwa Kleeberg. Gdy mu gospodarka w kasie się zanadto nie podobała, nie chciał podpisać bilansu kasy oszczędności. Wówczas zawołano go do grafa Badeniego, który starał się go najpierw w dobry sposób nakłonić.

P. Kleeberg jednak opierał się silnie i wzbra- niał się uporczywie podpisać. Wówczas rzekł graf Badeni do niego: „Jako Pański przełożony nakazuje Panu, abys bilans podpisał“. Uczynił to Kleeberg ale z dodaniem uwagi: *Na rozkaz jęgo Excellencyi p. Namiestnika Badeniego podpisałem.* Nie długo potem przeniesiono Kleeberga do Wiednia, a miejsce jego zajęła osoba, która nie rozumiała się wcale na gospodarce kasowej, a oprócz tego miała własne weksle w kasie oszczędności.

**Dodatni objaw.** Za inicjatywą Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców w Nowym Targu, wniesiona zostanie petycja o otwarcie w Nowym Targu tak wielce pożądaną „Szkołę realnej“. Magistrat i Wydział powiatowy również energicznie ubiega się o otwarcie tej szkoły.

## Teorya a praktyka.

(Słowo polskie).

— Mamu, czy zawsze trzeba mówić prawdę?  
— Zawsze, mój Władziu. Kto mówi nie-  
prawdę, ten kłamie, a kłamstwo to brzydka wa-

da. Ludzie nie wierzą człowiekowi, który okła-  
muje innych i nie szanują go.

Tak odpowiada matka i cieszy się w duszy  
dziecinem pytaniem, które dobrze świadczy o  
myślącej duszy jej synka.

Za kilka dni jednakże zdarza się, że Wła-  
dzio zabawił się dłużej, niż zwykle, ze swoimi  
równieśnikami, a gdy wrócił do domu, już był  
zmęczony i nie chciał mu się wiać do napisa-  
nia zadania na dzień następny.

Więc do mamy:

— Mamusiu, ja nie będę miał jutro zadania!  
A pan nauczyciel taki wymagający! Co ja zrobię?  
Dostanę złą notę, albo nawet będę w klasie uka-  
rany. Zadania do kolacyi nie skończę, a potem  
już zrobić się nie mogę, bo ojciec będzie się gniew-  
wał, jak się dowie, że dotąd nie napisałem, itd.

Władzio wymownie przedstawia swoje „nie-  
szczęście „i wygląda ratunku, którego mu istotnie  
mama nie odmawia.

Nazajutrz idzie Władzio śmiało do szkoły z  
wyuczoną ustną wymówką, albo nieraz i z bile-  
tem, gdzie kochająca, najlepsza mamusia prosi  
o wytlumaczenie swego synka, „który z powodu  
silnego bólu głowy, (lub innej chwilowej niedys-  
pozycyi) nie mógł wypracować zadania“...

Im więcej takich, lub podobnych przypad-  
ków zajdzie w życiu małego Władzia, tem łatwiej  
dziecinna jego duszyczka przyjdzie do wniosku,  
że albo to, co mama mówiła na jego pytanie o  
prawdzie i kłamstwie, nie obowiązuje naprawdę  
w życiu, albo, że mamusia nie odpowiedziała mu  
dokładnie, gdyż pewnie czasem w niektórych ra-  
zach kłamać wolno, np. gdy idzie o własny  
interes.

Te „niektóre razy“ w epoce dzieciństwa  
wyobraża sobie mały Władzio przede wszystkim  
w stosunku swoim do szkoły i w następstwie te-  
go, choć nie uświadamia sobie w zupełności swe-  
go wniosku, czuje, przypuszcza... że szkoła to  
jest coś takiego, wobec czego on przy pomocy  
mamusi musi się czasem bronić.

\* \* \*

— Mateczko, co to znaczy: „Kochać bli-  
źniego, jak siebie samego“?

— To znaczy, moje dziecko, życzyć mu te-  
go, czego byś chciał dla siebie, a nie czynić nic  
takiego, co by tobie przykrość sprawiło.

— A kto to jest bliźni? — pyta dalej  
Zosia.

— Każdy człowiek.

Tak brzmi teorya. A praktyka? O—prak-  
tyka czasami inaczej.

Po jakimś czasie Zosia wraca ze szkoły  
trochę zirytowana.

— Mamu, mnie pani nauczycielka posadziła  
w szkole koło jakiejś dziewczynki w podartych  
bucikach. Ja nie chcę, żeby ona koło mnie sie-  
działa! Taka nie grzeczna! Powiedziałam jej, że-  
by się odemnie odsunęła, bo jej nie chcę, a ona  
się rozplakała. A potem pani jeszcze się na mnie  
gniewała. Proszę pójść prosić, aby mnie pani prze-  
sadyła.

I troskliwa mamusia czasem idzie prosić i  
czasem nawet wyprosi dla przeróżnych, nie istnie-  
jących powodów, że jej córeczka dostanie się w  
„lepsze towarzystwo“, nie bacząc na to, że  
wielką i niepowetowaną szkodę wyrządza sercu  
i uczuciom swego dziecka tym postępkami, który  
pozwała małej Zosi myśleć, że jednak ta dziew-  
czynka w podartych bucikach, to jakiś inny  
bliźni, któremu można zrobić przykrość aż do  
łez — i jeszcze się za to mamie poskarżyć.

\* \* \*

Wychowanie domowe daje nam niezliczone  
przykłady takich rozdzźwięków między teoryą a  
praktyką, między słowem a czynem, zasadą a rze-  
czywistością.

Że rozdzźwięk ten nie przechodzi bez echa  
i znaczy się wyraźnym śladem na młodocianej  
duszy dziecka, to pewna. W rozdzźwięku tym le-  
ży najczęściej przyczyna tych trudności, jakie na-  
potyka się w wychowaniu, w nim tkwi choć czę-  
ściowe rozwiązanie smutnego pytania, dlaczego  
i skąd to podlegają dzieci tylu różnym wadom.

Co trzeba uczynić, aby usunąć ten rozdzźwięk  
smutny, który sprowadza tak liczne a tak nieob-  
liczone zło następstwa? Czy jest to wogóle mo-  
żliwe i na jakiej drodze?

Jeśli mamy zwalczyć ten rozdzźwięk między  
teoryą a praktyką w wychowaniu, trzeba szukać  
przede wszystkim jego przyczyny.

Przyczyna ta nie leży w złej woli wycho-  
wawców — bo i któżby chciał swoje dziecko źle  
wychować — ale w braku rozwagi, zastanowienia  
i czuwania nad własnym postępowaniem.

Często wobec faktów bardzo zawisłych idzie  
wychowawca za pierwszym popędem, nie rozwa-  
żywszy przedtem, co większą a co mniejszą, co  
istotną a co tylko pozorną szkodę dziecku przy-  
nosi; często poświęca interes moralny dziecka,  
aby je uwolnić od chwilowej przykrości. W przy-  
kładach, które powyżej podałam, wobec nienapi-  
sanego zadania, matka rozważna powinna była  
stanowczo naprzód upomnieć Władzia za to, że  
wogóle czas przeznaczony na naukę zużył na za-  
bawę, a dalej narazić go na słuszny gniew ojca

i zniewolić potem do napisania wypracowania,  
a nie pomagać w osłanianiu zaniedbanego obo-  
wiązku nieistniejącym powodem.

Pozornie wszystko odbyło się dobrze; Wła-  
dzio ominął gniew ojca i karę w szkole, ale w  
głębi serca poniosło dziecko wielką szkodę: o du-  
szą jego odbił się rozdzźwięk między zasadą a  
rzeczywistością, smutnem, zgubnem echem.

Człowiek dorosły czuwa nad postępowaniem  
swojem i rozważa każdy krok swój, zanim go  
uczyni. Wychowawcy muszą podnosić tę rozwa-  
gę i czujność, bo stać ona ma nie tylko na straży  
ich czynów własnych, ale i czynów oddanych im  
dzieci.

Czujność ta i rozważa konieczne i tylko z ich  
pomocą można myśleć o usunięciu rozdzźwięku mię-  
dzy teoryą a praktyką w wychowaniu.

Aniela Wierzbicka.

Artykuły pod tytułem nadesłane nie pochodzą od Redakcyi,  
która odpowiedzialności za nie nie przyjmuje.

Nadesłane.

## Odezwa.

Przez jednego z członków Towarzystwa Han-  
dlowo-geograficznego poddaną została w roku u-  
biegłym Zarządowi Zjednoczenia T-stw Młodzie-  
ży Polskiej Zagranicą myśl zorganizowania na  
uroczystość Lozańską wystawy prasy polskiej z  
epoki Mickiewicza i współczesnej, — a następnie  
umieszczenie zbioru w r. 1900 na wystawie pow-  
szechnej w Paryżu. Na mocy uchwały XII Zja-  
zdu Z-nia T-stw. Mł. P. Zarząd myśli tę wpra-  
wadza w wykonanie, zamierzając wystawić pisma  
z r. 1799 i współczesne, i w tym celu poczynił  
kroki dla pozyskania na wystawie miejsca: sta-  
rania te pomyślnym uwieńczone zostały rezultatem.

Wobec znacznych trudności, towarzyszących  
kompletowaniu zbioru, powodowanych brakiem  
wykazów pism polskich współczesnych, ze wzglę-  
du na wysokie koszty, połączone z urządzeniem  
wystawy i wydaniem katalogu, — Z-nie T-stw  
Mł. P. zwraca się do pp. Dziennikarzy i Litera-  
tów polskich w nadziei, że mu nie poskąpią po-  
mocy w tem ze wszech miar ważnem przedsię-  
wzięciu.

W tem przekonaniu najuprzejmiej upraszamy o

1) przyjsie nam z pomocą pieniężną ze  
względem na to, iż wystawa taka wtedy cel swój  
osiągnie, jeżeli i zewnętrznie odpowiednio będzie  
okazała, na co jednak fundusze nasze są nie wy-  
starczające. Sądźmy, że Redakcyje we własnym  
swoim interesie postarają się dopomóc nam ma-  
teryalnie;

2) możliwie spieszne nadsyłanie nam nume-  
rów z dnia 1 Stycznia 1899 r. w dwóch egzem-  
plarzach (ewent. gwiazdkowy, gdyby był ładniej-  
szy);

3) zawiadamianie nas, gdzie i jakie mniej  
znane pisma polskie w okolicy wychodzą i skąd  
wiadomości tego rodzaju czerpać należy;

4) możliwie największe rozprzestrzenianie  
niniejszej odezwy, bądź przez wielokrotne pomie-  
szczanie w łamach pism polskich, bądź też pry-  
watnie.

Kolekcyja gotową być musi w końcu czerwca r. b.

Zarząd Zjednoczenia T-stw. Mł. P. Zagranicą.  
Zurych, w Styczniu 1899.

## Od Redakcyi.

**Przyjaciół naszego pisma uprasza-  
my, aby byli łaskawi jeżeli posiadają  
Podhalanina Nr. 1, 4, 7, 9, 13, 14, i 17  
nadesłać nam te numery, gdyż nakład  
takowych zupełnie wyczerpany został.  
Egzemplarze te potrzebne nam są dla  
Zarządu Towarzystwa Młodzieży Pol-  
skiej Zagranicą na uroczystość Lozań-  
ską wystawy prasy polskiej.**

Staruszka 111 lat licząca Apolonia Miernicka,  
żyje w Nowym Targu w największej nędzy. Pukamy  
przeto do serc litościwych o pomoc, dla tej wiekiem  
i słabością nawiedzanej biedaczki.

Dzisiejszy numer naszego pisma spóźniony wskutek  
słabości Redaktora.

Redakcyja.



**Drobne ogłoszenia.****Pośredniczę**

we wszystkich sprzedażach i kupnach tak ruchomości jakoteż nieruchomości, handel końmi to moja specjalność.

**I. Langer**

faktor w Nowym Targu.

**PRACOWNIA OBUWIA**

**Bronisława Rekuckiego**

przeniesioną została w Nowym Targu na ulicę Ogródną 1. 225.

Ochronna marka:

**Kotwica.**

**Liniment. Capsici comp.**

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z przestrożnością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

**PRACOWNIA STOLARSKA**

**Antoniego Piechnika**

**w Nowym Targu** (przy ul. Ludźmierskiej)

wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakres stolarstwa wchodzące jako to: roboty meblowe, fabryczne, kościelne, urządzenia młynów, urządzenia sklepowe i wystawowe, skład trumien miękkich, dębowych i metalowych. Roboty wykonuje według wzorów lub na żądanie wysyła rysunki. Zamówienia wykonuje się punktualnie, jak również poręcza się za doborowy materiał.

**CENY KONKURENCYJNE.**

**Zakopane w Tatrach**

1,000 mtr. nad poziom morza

**Zakład wodolecznicy Dra Chramca**

Od 4 zlr. dziennie pokój urządzone z pościelą, całem utrzymaniem — leczeniem i kąpielami. — Łazienki urządzone wzorowo — kąpiele zwykłe, stone — borowinowe — elektryczne; wszelkie natryski i parnie; mięsienie i ginnastyka. — Pierwszej jakości przyrządy elektryczne.

Pocztą i telegraf w miejscu.

Na stacyi kolei Chabówka czekają powozy i wozy.

Na żądanie zarząd Zakładu wysyła prospekty.

27

**Drobne ogłoszenia.**

**Hygieniczne podeszwy wkładkowe z azbestu.**

**Precz z wszelkimi cierpieniami nóg!**

Precz z nagniotkami, z poceniem się nóg, ze stwardniałościami i obrzmiałościami wszelkiego rodzaju! Precz z odmrożeniem i pieczeniem nóg! Po krótkim użyciu pewne usunięcie wszelkich trudności w chodzeniu u każdego, który tylko swe obuwie zaopatrzy w hygieniczne podeszwy azbestowe Dra Högyes'a

Cena za parę podwójnie grubych 120, pojedynczych 60.

Nabywać można w sklepie K. Stopińskiego w Nowym Targu.

W Odrowążu, obok kościoła, przy gościńcu jest do sprzedania

**Karczma murowana**

składająca się z trzech obszernych pokoi, oraz sklepu, wozowni, stajni, 2 piwnic, tudzież ogrodu oparkanionego pół morga, jak również gruntu ormorgi gruntu ornego pod 10 korey wy. i trzy morgi łąki za 4000 zlr. do sprzedania.

**Dawid Reich.**

**Wyłączną sprzedaż**

serdaków męskich, damskich i dzieciennych

poleca

**O. Reibscheld w Nowym Targu.**

\*\*\*\*\*

**Największy i pierwszy koncesjonowany**

**ZAKŁAD POGRZEBOWY**

**„Pompes Funebres“**

**A. Szafrńskiego**

**W KRAKOWIE**

(Wesoła), ul. Kopernika L. 32, Filia ul. Mikołajska L. 16. Nr. telefonu 51.

Posiada w wielkim wyborze TRUMNY metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa. — Materace i poduszki do trumien. — Wszelkie ubrania żałobne, Krzyżki i Krzyże nagrobkowe. — POMNIKI KAMIENNE, zawsze kilka grobów murowanych do odstąpienia lub wynajęcia. — Wielki wybór WIENCÓW z sztucznych i żywych kwiatów. — SZARFY z napisami do wieńców. — Najpiękniejsze KARAWANY oszlone i nieoszlone. — Zaprzęgi do wyboru: konie białe i kar. REMIZY jednokonne i parokonne. — Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencji przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych w najdrobniejszych szczegółach rzetelnie, po nader umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Zakład urządza pogrzeby ś. p. J. I. Kraszewskiego, M. Zyblikiewicza, przewiezienie zwłok A. Mickiewicza, a ostatnimi czasy Jana Matejki, Lenartowicza i Asnyka.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje dział inzeratowy „Podhalanina“.

\*\*\*\*\*

Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że powiększając mój

**Zakład krawiecki**

jestem obecnie w możności natychmiastowo wykonać z elegancją według najnowszych fasonów powierzone mi roboty krawieckie. Równocześnie mając odpowiednie siły robocze wykonuję futra tak męskie, jakoteż sporządzam podszycia do damskich żakietów i rotund. Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam i nadal o zaszczytanie mnie dalszemi zleceniami.

Z poważaniem

**Jan Śliwa**

właściciel Zakładu krawieckiego w Nowym Targu.

**Zakład wyrobów rzeźbiarskich**

**ulica Krupówki**

kupuje za gotówkę odpowiednie drzewa na rzeźby a mianowicie:

lipy, grusze, jawory, brzozy, jasionie i t. p. oraz wszelkie drzewa budulcowe.

**I. F. J. Komendziński. — Zakopane.**

**Skład kwasu węglowego płynnego**

**utrzymuje w Nowym Targu**

**firma J. Mandel**

której nadane zostało wyłączne zastępstwo jednej z najslawniejszych fabryk krajowych.

Firma J. MANDEL poleca kwas węglowy płynny po cenie fabrycznej w w cylindrach 10-cio kilowych wszystkim szynkarzom piwa tudzież fabrykantom wody sodowej.

POD „ORŁEM POLSKIM“

**K. Stopiński (dawniej I. Chlebowski)**

**w Nowym Targu**

poleca

wszelkie towary korzenne najprzedniejszej jakości. Wielki skład obrazów, książek do nabożeństwa, kalendarzy.

Znakomita kawa, herbata. — Powidła i sliwki bośniackie. — Najprzedniejsza mąka węgierska. — Śledzie beczkowe, bryndza węgierska. — Oliwa do świecenia, oliwa nicejska.

Kilogram słoniny 66 ct. tylko w sklepie pod „Orłem polskim“.

**Dla sklepików wiejskich ceny konkurencyjne.**

**JUŻ WYSZEDŁ**

**Kalendarz ilustrowany**

**„Podhalanin“**

Egzemplarz broszurowany **30** ct., — z przesyłką pocztową poleconą **50** ct.

Do nabycia w ekspedycji „Podhalanina“, tudzież w handlu

p. **K. Stopińskiego w Nowym Targu.**

**Antoni Bromilski.**

**CUKIERNIA WARSZAWSKA**

**na Krupówkach**

znana z dobroci swoich wyrobów poleca wielki wybór ciast, codziennie świeżych, cukrów deserowych, pralinek, owoców kandyzowanych, karmelków własnego wyrobu. Przyjmuje również wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące: Torty w kilkunastu gatunkach od zlr. 1-50, Lody, Kremy, Galarety, orbyty itp.

Przy cukierni otwarty został **pokój do śniadań**, zaopatrzony obficie w doborowe delikatesy, wędliny pragskie i krakowskie, bulion, kawior itp., likiery krajowe i zagraniczne, wina węgierskie, francuskie i hiszpańskie, oraz piwo okocimskie.

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe uznanie i zaufanie, mam nadzieję, że i nadal łaskawie zaszczycać mnie będzie swemi względami.